



Od marca 2001 roku pracuję w Papui Nowej Gwinei jako świecka misjonarka z diecezji krakowskiej. Staram się brać udział w pracy wśród Papuasów np. pomagałam w przygotowaniu dzieci do I Komunii świętej.

Chcę opowiedzieć o moich pierwszych świętach Bożego Narodzenia spędzonych w tropiku.

Przed świętami zastanawiałam się czy ten szczególny czas spędzany po raz pierwszy bez rodziny wypełni tęsknota i smutek czy nie. Pan mi pobłogosławił. Dzięki uprzejmości Księża Pallotynów mogłam się cieszyć polską atmosferą. Wieczerną wigilijną (na stole pojawiły się tradycyjne potrawy jak barszcz z uszkami i ryba) zjedliśmy dość wcześnie, gdyż ks. Jacek Bilik i ks. Piotr Czerwonka wyruszyli odprawić pasterki. Pasterka nie jest o północy, ale zazwyczaj wcześniej. Panuje tu inny rytm życia niż w Polsce, a poza tym trzeba uważać na węże, polujące po zmroku krokodyle i zgodnie z tradycyjnymi wierzeniami - na [sangumę](#) czyli złego ducha wcielonego w człowieka, który może zabić lub skrzywdzić.



W niektórych stacjach w buszu zdarza się, że pasterka jest odprawiana o północy, w przypadku gdy kościół jest w wiosce, a mieszkańcy nie boją się przyjąć. Ja uczestniczyłam w pasterce, która rozpoczęła się o 19.30. Wystrój kościoła wykonali parafianie. Poniżej ołtarza stała szopka, po lewej stronie ...

Święta Bożego Narodzenia w krótkich spodenkach

Wpisany przez Katarzyna Malarz
piątek, 04 marca 2005 20:48

... drzewko (nie mogę napisać choinka, bo nie rosną tu jodły i świerki), na ścianach można było dostrzec ozdoby z liści i kwiatów. W prezbiterium, na ścianie za ołtarzem powieszono napis "Mery Krismas" ("Wesołych Świąt"). Jednak najbardziej przykuwały uwagę rozwieszane między ścianami sznurki ozdobione piórami i kilkoma balonami.

Kościół szybko zapełniali ludzie, atmosfera robiła się coraz bardziej gorąca, każdy próbował usiąść jak najbliżej wiatraka, który dawał nieco ochłody w ten upalny, tropikalny wieczór.

W czasie pasterki śpiewaliśmy kolędy, wśród słów jednej z nich zabrzmiały znajome: "Gloria in excelsis Deo". Niemal wszyscy obecni w sanktuarium przystępowali do Komunii św.

Muszę przyznać, że był to dla mnie moment szczególnego wzruszenia. Przed oczami stanęły twarze bliskich mi osób, Rodziny i Przyjaciół, którzy zostali w Polsce. Wzruszenie chwyciło za serce, ścisnęło gardło i nie mogłam śpiewać wraz z innymi. Wstałam i poszłam przyjąć Ciało Chrystusa. I to przyniosło ukojenie. Do serca spłynął pokój, pojawiły się myśli: "Zebraliśmy się wokół ołtarza, bo świętujemy Boże Narodzenie. Jezus jest wszędzie ten sam i w Papui Nowej Gwinei i w Polsce i w każdym zakątku świata. On nas łączy." I pomyślałam też, że tutaj śpiewa się te same kolędy i to jest to znak zjednoczenia w Chrystusie. Skoro i tu brzmią słowa "Cicha noc, święta noc", to przecież mogę i tu poczuć się jak w domu, choć moja rodzina tutaj jest dla mnie nowa.

W pierwszy dzień świąt pojechałam wraz z ks. Jackiem do kaplic w parafii .

Dla mnie te święta były czasem radości. Radości, bo narodziło się Boże Dziecię. Radości, bo choć byłam daleko od Najbliższych, to poczułam się jak w domu wśród polskich misjonarzy pracujących w naszej diecezji. To dzięki temu, iż spędziliśmy razem wigilię i kolejne świąteczne dni, kiedy do Wewak przyjechali pozostali misjonarze ze stacji w buszu i nad Sepikiem. Dzięki obecności ich wszystkich poczułam się jak wśród swoich, jak w rodzinie.

Dziękuję Panu za ten kolejny wspaniały dar bożonarodzeniowy, jakim dla mnie są obecni tutaj polscy misjonarze.

Proszę Was, Przyjaciele Misji i Misjonarzy, o modlitwę w intencji nas, których Pan przysłał do PNG.

Kaśka Malarz